

Eripe, Opium

Nie wystarczy oddychać żeby żyć
Każde wołanie o pomoc to niemy krzyk
I nie powiem że się opłaca tutaj szeptać
To jak pocieszać kur* że praca uszlachetnia
Tu na dzień starcza parę dych jak dopisuje
Jakiś cieć macza palce w tym i oblizuje
A ja się głodny czuję, aż cały podryguję
Ale jestem podłym chu* i się odgryźć umiem
Ty też się umiesz odgryźć, to od serca zacznij
Ja lubię się wwiercać w czaszki cyrklem i wkręcać jazdy
Cyrkiem ten spektakl nazwij życiowy freakshow
Takich kreatur nie wykreował nawet Hitchcock
Zezwierzęcenie mnie przenika od środka
Spojrzenia wilcze, jebać ludzi; [?] mizantropia
Biało na białym masz, jak dragi mogą w pizdę dać
Życie to bajka królewiczu, Walter-Disney White

Patrzą mi na ręce, co robię co krok
A siła rośnie w oczach, bo znoszę ich wzrok
Podkręcam temperaturę, by poczuć wokół wrzenie
I daję ogień, by się wtopić w otoczenie
Białe kołnierze nie dla mnie, ja nigdy nie byłem wylewny
Sam zamykałem się na ludzi otwarcie, aż do otwarcia butelki
Mam do powiedzenia niewiele, a niedopowiedzenia wiele tu mogą namieszać
Bo jak mówiłem, że coś będzie z ciebie, to chyba nie dopowiedziałem, że beka
Chciecie złotych myśli, to niech Wam posłuży Eldo radą
Ja nie godzę się, by mnie za nienawiść piętnowano
Jebani ludzie, tacy głupi, to mnie też martwi
Mam wielką duszę, a chcę dusić ich, Ted Gandhi
Pośród tych pionków mam dość już (życzeń)
Mogę opluć ich otruć, a po prostu (krzyczę)
Więc się odmul lub pozwól bym Ci podniósł (stryczek)
Odpal Odium i Opium i odpuść (życie)